Nr. 5. Koniecpol, 1 Marzec 1929 r. Rok I.

GAZETA KONIECPOLSKA

POŚWIĘCONA SPRAWOM RELIGIJNO-OŚWIATOWYM, SPOŁECZNYM I SAMORZADOWYM KONIECPOLA I OKOLICY

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU. CENA 20 GROSZY.

Cena prenumeraty: miesięcznie 40 gr., kwartalnie 1 zł. 20 gr., półrocznie 2 zł. 40 gr., rocznie 4 zł. 80 gr.
z przesyłką: miesięcznie 60 gr., kwartalnie 1 zł. 70 gr., półrocznie 3 zł. 30 gr., rocznie 6 zł. 50 gr.
Cena ogłoszeń: 1 wiersz milimetrowy w tekście 25 gr., 1 wiersz milimetr. na ostatniej stronicy 20 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KONIECPOL—PROBOSTWO KONTO w P. K. O. 66.166.

Listy Najdostojniejszych Arcypasterzy do „Gazety Koniecpolskiej".

1. List Jego Eminencji Ks. Kardynała Hlonda — Prymasa.

Poznań, dn. 12 lutego 1929 roku
L. dz. 798/29 Pr.

Przewielebnemu Ks. Proboszczowi serdecznie dziękuję za nadesłanie mi „Gazety Koniecpolskiej", której życzę najlepszego powodzenia. Tego rodzaju wydawnictwa parafjalne mają dziś wielkie znaczenie pastoralne i powinny powstać we wszystkich większych parafjach. Szczęść Boże!

† **August Kardynał Hlond**
Prymas Polski.

---

2. List Jego Ekscelencji Ks. Biskupa Częstochowskiego.

Częstochowa, dn. 9 lutego 1929 r.

Czcigodny Księże Proboszczu.

Nowoczesne duszpasterstwo wymaga najściślejszego kontaktu proboszcza z parafjanami. Parafjanie powinni mieć świadomość, że sprawy i życie parafii obchodzą nietylko proboszcza, ale także ich samych, że, jak to było na samym początku Kościoła św. w pierwszej parafii katolickiej w Jerozolimie, wszyscy razem powinni stanowić jedną wielką rodzinę, w której jest „jedno serce i jedna dusza".

Poznał to Czcigodny Ks. Proboszcz i celowo dąży do wytworzenia takiego wzniosłego ducha w swojej parafii. Dowodem tego jest myśl wydawania gazety parafjalnej, urzeczywistniona przez Wiel. Ks. Proboszcza. Z wielką ciekawością przejrzałem przesłane mi pierwsze numery tego czasopisma i mogłem stwierdzić, że w umiejętny sposób spełnia to wielkie zadanie, że budzi zainteresowanie dla spraw i życia parafii, że łączy wiernych z duchowieństwem i między sobą, że wprowadza ich w życie kościelne i pobudza do współpracy nad rozszerzeniem i pogłębieniem Królestwa Chrystusowego.

Mam nadzieję, że zacni parafjanie Koniecpola należycie ocenią tę śmiałą inicjatywę swego dzielnego Ks. Proboszcza i wszyscy bez wyjątku przyjmą „Gazetę Koniecpolską" do swych domów.

Składając Czcig. Ks. Proboszczowi najserdeczniejsze powinszowanie z racji zaprowadzenia tego nowego dzieła pracy duszpasterskiej, życzę Mu, by stało się dla Niego źródłem pociechy i radości pasterskiej.

In caritate Christi (w miłości Chrystusa) oddany

† **Teodor Kubina**
Biskup Częstochowski.

---

3. List Jego Ekscelencji Ks. Biskupa Lubelskiego.

Nadesłaną mi „Gazetę Koniecpolską" z zajęciem przeczytałem i przekonałem się, że sposób redagowania i żywotność tematów w niej poruszonych może przynieść pożytek tamtejszemu społeczeństwu. Wiele spraw pilnych w danej okolicy wymaga należytego oświetlenia, dobre rzeczy rozgłoszenia ku przykładowi ogólnemu, wiele jest niedomagań i przejawów ujemnych, przed którymi trzeba ludzi przestrzegać i od nich odwodzić. Obecnie krzewienie złych nauk, przewrotność w sprawach nawet religijnych uderza na społeczeństwo z taką piekielną siłą, że ludzie wierni Bogu, oddani zasadom wiary św. katolickiej i miłujący ziemię, naród polski muszą stanąć do obrony między innemi i przez pisma i gazety dobre, aby złamać wpływ druków złych, gorszących i przewrotnych.

Błogosławię Ks. Proboszczowi w podjętem zbożnie wydawaniu „Gazety Koniecpolskiej" i życzę błogosławieństwa Bożego jej redaktorowi, czytelnikom i przyjaciołom.

† **M. Fulmar**
Biskup Lubelski.

WIELKA RADOŚĆ
w Chrześcijańskim świecie.

W ostatnim numerze „Gazety Koniecpolskiej", w dziale „Wiadomości ze świata", pisaliśmy, że pomiędzy przedstawicielami rządu Włoskiego i pełnomocnikami Ojca św. w Rzymie toczyły się od kilku lat rokowania o rozwiązanie tak zwanej „Kwestji Rzymskiej" czyli o przywrócenie „Więźniowi Watykanu" niezależności od Państwa Włoskiego i innych rządów świata, koniecznej do wypełnienia najświętszego na ziemi Urzędu Zastępcy Chrystusa i Ojca wszystkich chrześcijan - katolików bez względu na ich przynależność narodową.

Dziś, kiedy piszemy ten numer Gazety, w całym świecie już rozbrzmiewa radosna wiadomość, że skończyły się dni ucisku Ojca chrześcijaństwa, że krzywda Mu wyrządzona została naprawioną przez Rząd Włoski, że Państwo Włoskie pogodziło się z Kościołem i Jego Głową. Dzwony świątyń katolickich we wszystkich krajach obwieszczają światu, że Namiestnik Chrystusa na ziemi przestaje być więźniem Watykanu. I rzecz znamienna, ta epkowa godzina wybiła w dzień

święta Matki Boskiej Lurdskiej, 11 lutego. O godz. 12 w południe w pałacu Lateraneńskim zostało podpisane porozumienie między pełnomocnikiem króla włoskiego Mussolinim i Papieża — kardynałem Gasparrim. Gazety zagraniczne zgodnie stwierdzają, że dzień ten przejdzie na zawsze do historji, jako największe wydarzenie 20-go wieku.

Zawarta umowa głosi wyraźnie, że Stolica Apostolska jest zupełnie niezależna od Państwa Włoskiego. W tym celu zostaje utworzone maleńkie Państwo Kościelne pod nazwą „Miasto Watykan", którego Papież jest Królem i niezależnym od wszelkich rządów Panem, żadne wpływy rządu Włoskiego nie mogą działać na terenie Państwa Kościelnego. Granice miasta Watykanu będą uwidocznione przez osobne znaki. Straż graniczną trzymać będzie papieska gwardja szwajcarska. Państwo Kościelne posiadać będzie własny dworzec kolejowy, służbę telegraficzną, telefoniczną i pocztową. Rząd Włoski mianuje przy Stolicy Apostolskiej swego przedstawiciela zwanego ambasadorem, Ojciec św. zaś przy dworze Włoskim — swego posła czyli nuncjusza. Na żądanie Stolicy Apostolskiej rząd włoski będzie wykonywał kary za zbrodnie, gdyby te zostały popełnione na terytorjum Państwa Kościelnego. Winni będą oddawani w ręce włoskich władz bezpieczeństwa. Rząd woski daje odszkodowanie za dawne prowincje papieskie i dobra utracone przez instytucje kościelne oraz zawiera konkordat ze Stolicą Apostolską, czyli ugodę w rzeczach dotyczących Kościoła Katolickiego we Włoszech. Papież zaś ze swej strony stwierdza, że kwestja rzymska jest rozstrzygnięta i uznaje Królestwo Włoskie, z jego obecną formą rządu i konstytucją.

Konkordat głosi wyraźnie, że religja Katolicka jest panującą we Włoszech. Przepisy kościelne, inaczej zwane kanonicznemi, mają w państwie Włoskiem moc prawną w dziedzinie życia religijnego, kościelnego i publicznego ludności katolickiej. W szkołach państwowych początkowych i średnich nauka religji i wychowanie religijne młodzieży są obowiązkowe. Państwo uznaje organizacje katolickie, które będą rozwijały swą działalność poza partjami politycznemi, uznaje moc prawną ślubów kościelnych, dlatego żaden obywatel włoski nie będzie zmuszany do zawierania ślubu cywilnego; w armjach rządowych zostaje zaprowadzona opieka religijna, stowarzyszenia religijne mogą występować jako osoby prawne. Wszystkie dotychczasowe przepisy wymyślone i ustanowione przez masonów i socjalistów przeciw religji, Kościołowi i Ojcu św. zostają przekreślone i tracą we Włoszech moc obowiązującą.

Taka mniej więcej jest treść umowy zawartej i podpisanej 11 lutego b. r. między rządem Włoskim i Stolicą Apostolską.

Nic dziwnego, że na wiadomość o tej zgodzie we Włoszech zapanowała niezwykła radość. W dniu 11 i 12 lutego ulicami miast włoskich przeciągały pochody, wznoszące okrzyki na cześć Papieża, Króla i Mussoliniego. W kościołach odbywały się nabożeństwa dziękczynne w obecności przedstawicieli władz. Na ręce Ojca św. Króla i Mussoliniego



Ojciec św. Pius XI.

płynęły tysiące depesz z powinszowaniami. Pierwsze takie życzenia otrzymał Ojciec św. z rąk francuskiego ministra spraw zagranicznych Brianda. Gmachy publiczne i domy prywatne były w dzień upiększone flagami o barwach papieskich i włoskich a wieczorem rzęsiście oświetlone, na placach przygrywały orkiestry.

W dniu 12 lutego Ojciec św. był obecny w Bazylice św. Piotra na uroczystej Mszy św., celebrowanej przez jednego z kardynałów. Wśród objawów radości zebranych Papież zajął miejsce na tronie w otoczeniu wszystkich kardynałów, będących wtedy w Rzymie i innych dostojników Kościoła. Na specjalnej trybunie zajął miejsce król szwedzki, przedstawiciele państw i inni dostojnicy świeccy. 50 tysięcy ludzi wypełniło olbrzymią świątynię, a 200 tysięcy stało na placu przed bazyliką św. Piotra. Mimo ulewnego deszczu niezliczone tłumy kilka godzin czekały na ukazanie się Ojca św., który o godz. 2 po południu z balkonu świątyni udzielił błogosławieństwa światu i miastu ,co naród przyjął z nieopisaną radością. Od godziny 12-ej do 1-ej po południu dzwoniły w Rzymie wszystkie dzwony. W Medjolanie Kasa Oszczędności Lombardji stworzyła fundusz specjalny, nazwany funduszem pojednania w wysokości 2-ch miljonów lirów.

Radość ta rozeszła się głośnym echem nietylko we Włoszech ale i w całym chrześcijańskim świecie. Uroczyste dziękczynne nabożeństwa odbyły się we wszystkich miastach Europy, Ameryki i innych części świata. I nic dziwnego, że raduje się świat katolicki, bo oto Ojciec Chrześcijaństwa, który rządzi duszami swych 400 miljonów poddanych, odzyskuje swobodę działania nietylko rzeczywistą i zupełną ale także jasną i widoczną dla wszystkich katolików, bo ma zagwarantowaną nienaruszalną niezależność w rządach nad Kościołem, bo aktem politycznym ma zabezpieczoną równość pod względem praw międzynarodowych z każdą władzą państwową. Historja na wieki zapisze wspomnienie tego epokowego czynu i sławić będzie mądrą wspaniałomyślność Papieża, rozsądek Króla oraz światła i owocną pracę ich pełnomocników. Módlmy się wszyscy za Ojca św. aby odzyskana wolność Namiestnika Chrystusa stała się źródłem nowej energji dla utrwalenia Królestwa Bożego na ziemi.

Nieśmy oświaty kaganiec.

Papież Benedykt 15-ty wołał do świata katolickiego: „Prasa!... (to znaczy gazety!) czyńcie wszystko, by ratować to dzieło najbardziej konieczne i by je doprowadzić do sprawiedliwego rozkwitu. Podtrzymujcie ją, wspomagajcie ją, choćby kosztem największych ofiar!"

W myśl tych słów Namiestnika Chrystusowego pragniemy dać możność szerszemu ogółowi podtrzymania dobrej gazety a przez nią urabiania opinji prawdziwie chrześcijańskiej. Dlatego redakcja „Gazety Koniecpolskiej" nie chce zasklepić się jak ślimak w skorupie, ale pragnie, by dobroczynne światło z gazety promieniowało na całą okolicę, przynajmniej w granicach sąsiednich dekanatów. Okolica nasza jest jeszcze pogrążona w grubych ciemnościach ducha i umysłu, a wskutek

tego tak bardzo podatna na wszelki fałsz, kłamstwo i zepsucie, „Gazeta Koniecpolska" pragnie spełniać rolę świetlanej latarni, rozpraszającej te ciemności. Praca ta narazie ciężka i żmudna, gdyż lud nasz wsiowy a nawet małomiasteczkowy wychowany w pętach niewoli, często nie docenia wartości gazety. O ile nie żałuje grosza na rzeczy złe i hulanki o tyle najczęściej jest wprost do przesady skąpy, gdy trzeba kilka groszy wydać na oświecenie siebie i rodziny, a więc na kajet i książkę dla dziecka lub na dobrą gazetę. Tym jednak, którzy już dawno zrozumieli, że uczciwa gazeta więcej dobra zdziała niż nawet ambona w kościele, nie wolno się zrażać żadnemi trudnościami. Zwłaszcza kapłani katoliccy, którzy po wszystkie czasy nieśli przed ludem oświaty kaganiec, nie zapomną, że oni muszą być pierwszymi łamaczami skorupy uprzedzeń i ciemnoty wśród ludu, że oni w pierwszym rzędzie są powołani na pionierów dobra i krzewicieli światła Chrystusowego przez dobrą gazetę.

Nie wątpimy zatem, że duszpasterze najbliższych dekanatów: Włoszczowskiego, do którego należy parafja Koniecpol, Irządzkiego i Szczekocińskiego z djecezji Kieleckiej oraz Gidelskiego z djecezji Częstochowskiej, tuż o miedzę sąsiadujących z Koniecpolem, z całym zapałem przystąpią do sprawy Bożej w myśl nawoływań Piusa X.

„Budować kościoły, szkoły, zakładać organizacje — wszystko to jest dobre, szlachetne, wielkie. Ale, jeżeli tych rzeczy nie zbudujemy na granitowym fundamencie uczciwej, niezależnej i katolickiej prasy (to znaczy dobrych gazet) — osiądą na piasku i runą".

Zwłaszcza czcigodni księża dziekani, nie wątpimy, oddadzą tej sprawie wielkie usługi przez poparcie „Gazety" w swoich dekanatach w głębokiem przeświadczeniu, że gazeta lokalna przeznaczona dla pewnej okolicy jest koniecznością, której nie zdoła zastąpić nawet czasopismo djecezjalne czy wojewódzkie. Jest rzeczą niezbicie pewną, że rozszerzenie mniejszej lub większej ilości dobrej gazety w parafji zależy w pierwszym rzędzie od pracy i zrozumienia duszpasterza. Maleńka parafijka Drochlin licząca 800 dusz, bierze stale 50 egz. „Gazety Koniecpolskiej", to samo—Staromieście i Chrząstów. Parafja Koniecpol, licząca według ścisłych danych 3400 dusz, bierze 35 egz. „Głosów Katolickich", 35 egz. „Posłańca Serca Jezusowego", 25 egz. „Przewodnika Katolickiego i 350 egz. „Gazety Koniecpolskiej". A jeśli ktoś powie, że Koniecpol jest miasteczkiem a ludność miejska jest chętniejszą do czytania gazet, wykażemy mu, że połowa tych pism w parafji Koniecpolskiej rozchodzi się po wsiach. Samo to jednak się nie zrobi — trzeba nad tem popracować. Lud nasz kochany jest zgruntu dobry, szlachetny i czuły na powiewy dobra. Trzeba mu tylko to dobro przedstawić, wyjaśnić zrozumiale, wyłożyć, zachęcić, a pójdzie za nami, może nie zaraz, może początkowo z niedowierzaniem, lękiem i obawą podstępu, ale wkrótce się przekona, że Gazeta mu zalecana jest daleką od wszelkiego bagna polityki, że jeden ma tylko cel przed sobą: służyć Chrystusowi i Jego sprawie, nieść dobrą i szlachetną oświatę.

Niech więc nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że „Gazeta Koniecpolska" znajdzie życzliwe przyjęcie w sąsiednich dekanatach, że nie spotka się z obojętnością lub czczemi obietnicami, ale w myśl wezwań Najwyższych Pasterzy, stanie się źródłem życia katolickiego dla naszej okolicy. „Gazeta Koniecpolska" nie upadnie nawet wtedy, gdyby powyższe nadzieje nasze nie ziściły się. Redakcji bowiem nie brakuje sił i zapału w głębokiem przekonaniu, że gazeta jest najważniejszą i najdonioślejszą częścią dzisiejszego duszpasterstwa. W braku szerszego poparcia nie mogłaby tylko uledz zmianie cena Gazety. Gdyby zaś do współpracy przystąpiły sąsiednie dekanaty, Redakcja miałaby możność bić większy nakład, wskutek czego cenę gazety można by zniżyć do 15 lub nawet 10 groszy, co uczyniłoby ją jeszcze bardziej dostępną dla szerokiego ogółu naszych parafji.

Redakcja bowiem nie liczy na żadne zyski, pracę literacką daje bezinteresownie, pragnie tylko, aby zwracał się koszt za papier, druk i przejazdy do drukarni, na potwierdzenie czego gotowa jest zawsze wykazać się rachunkami wobec osób ciekawych. Jeżeli dotychczas w Gazecie podajemy wiadomości w większej części z terenu parafji Koniecpol, to tylko dlatego, że sąsiednie parafje nie nadsyłają nam jeszcze materjału czy to historycznego, czy z życia współczesnego swej miejscowości.

A więc w górę serca! stańmy bracia kapłani jak jeden mąż z zakasanemi rękawami do Boskiego dzieła szerzenia dobrej oświaty przez dobrą gazetę wśród ludu, a owoce nie dadzą na siebie długo czekać.

„Hej radością oczy błysną
I wieniec czoło okrasi
I wszyscy się mile ścisną,
Bo to wszystko bracia nasi.
Braterstwa ogniwem spięci,
Zdejmijmy z serca zasłonę
Otwórzmy myśli i chęci.
Święte, co tu objawione!
Pochlebstwo, zazdrość i zbytek
Niech każdy przed progiem miota
Bo tu święty ma przybytek
Ojczyzna, oświata, cnota!

(Mickiewicz).

Do gminy Koniecpol

Wartość człowieka mierzy się jego poczuciem dobrze zrozumianej osobistej godności, honoru i szlachetnej ambicji. Człowiek bez tego poczucia jest godzien litości i pożałowania, jest dla narodu i dobrej sprawy stracony. Ale nietylko jednostka powinna miec godność i honor, lecz w pierwszym rzędzie człowiek zbiorowy—społeczeństwo, jakiem jest gmina wsiowa, miejska czy parafja. Jednym z przejawów odczuwania godności społecznej jest popieranie gazety wychodzącej na terenie gminy czy parafji. Głowa miasta Koniecpola burmistrz Wł. Sikorski wysoko niesie sztandar godności miasta, dowodem tego jest zrozumienie przez Magistrat i Radę Miejską doniosłości gazety i czynne poparcie tejże przez rozszerzanie oraz przez jednomyślne wstawienie do budżetu na rok 1929 kwoty 200 zł. jako zapomogi dla tego pierwszorzędnego środka oświaty. Pragnęlibyśmy widzieć obok sztandaru miasta i sztandar godności gminy Koniecpolskiej w popieraniu wychodzącej na jej terenie Gazety. Urząd Gminy i Rada Gminna są powołani narówni ze szkołą i Kościołem nieść wysoko i szeroko apel oświaty wśród współbraci. Byłoby strasznem i karygodnem zaślepieniem przeciwdziałać szerzeniu dobrej gazety, albo zachować się

względem niej obojętnie. Zaślepienie to równałoby się zdradzie sprawy Ojczyzny i jej obywateli. Nie wątpimy, że sumienie Urzędu i Rady Gminnej nakaże im względem Gazety Koniecpolskiej zająć stanowisko życzliwe i przychylne.

Z dziejów parafji Staromieście.

W poprzednim numerze „Gazety Koniecpolskiej" omówiliśmy pochodzenie pierwotnej nazwy Staromieścia, jak również znaczenie tej pra starej siedziby.

Przyjrzyjmy się teraz przeszłości świątyni Staromiejskiej.

Obecny Kościół w Staromieściu jest zbudowany z cegły i kamienia, niewiadomo jednak, w którym wieku. W starych inwentarzach podawany jest rok 1080 jako data budowy ze wzmianką, że rok ten miał być wyryty na tablicy wmurowanej w wewnętrzną stronę ściany kościoła. Wiadomość ta jednak jest bardzo niepewna. Jak już bowiem wspomnieliśmy w poprzdnim numerze Gazety, pierwotny kościół według wszelkiego prawdopodobieństwa znajdował się tam, gdzie obecnie jest cmentarz choleryczny, do dziś w języku ludowym zwany „cerekwią". Na miejscu zaś obecnego kościoła stał zamek, który po przeniesieniu miasta i władz miejskich do Nowego Lelowa został prawdopodobnie przerobiony na kościół. Tablica z rokiem 1080, o ile istniała, mogła być ze starego kościoła czyli cerkwi przeniesiona do nowego i tu wmurowana.

Pierwotnie kościół miał styl gotycki. Pod koniec 18 wieku uległ spaleniu od pioruna, sklepienie w nawie runęło, okna popękały, mury zostały uszkodzone. Przy restauracji, z dawnego stylu utrzymało się tylko prezbiterjum, w pozostałej zaś części kościoła pierwotny styl zatarto; w miejsce dawnego sklepienia dano gładki sufit. W r. 1880 ówczesny proboszcz ks. Piotr Markiewicz kościół znacznie powiększył, gdyż okazał się dla parafjan za małym. Następca ks. Markiewicza ks. Ludwik Defler pokrył kościół dachówką, zbudował wielki ołtarz, ambonę, chór, sprowadził nowy organ. Obecnie najpilniejszą potrzebą jest odnowienie prezbiterjum i wielkiego ołtarza, który grozi katastrofą z powodu zniszczenia drzewa przez robaki. Parafjanie Staromiejscy opodatkowali się na ten cel bardzo chętnie po 1 złotym z morga i należy mieć nadzieję, że żaden z nich od tego obowiązku się nie uchyli. Kościół jest wzniesiony pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny. Do osobliwości jego należą: stalle, przeniesione z Lelowa, prawdopodobnie z nieistniejącego dziś klasztoru franciszkańskiego i ołtarz tryptykowy Wniebowzięcia, również według podania pochodzący z Lelowa. Kiedy i przez kogo kościół był konsekrowany niewiadomo. Odpusty w parafji są obchodzone dwa razy w roku, mianowicie: Wniebowzięcie Matki Boskiej, jako tytuł kościoła i Siedm Boleści Matki Najśw. w piątek po niedzieli Męki Pańskiej.



Ks. Stanisław Kozłowski, proboszcz parafji Staromieście.

W następnych numerach „Gazety Koniecpolskiej" omówimy szereg duszpasterzy pracujących przed wiekami w parafji Staromiejskiej. Oprócz wiadomości czerpanych z dzieł historycznych wielką pomocą dla Redakcji jest kronika pisana przez ks. infułata Frelka, łaskawie nam doręczona przez obecnego proboszcza parafji ks. St. Kozłowskiego, któremu za życzliwość dla Gazety i współpracownictwo składamy serdeczne Bóg zapłać. Przy tej sposobności pragniemy zaznaczyć, że w Lelowie znaczenie gazety zrozumiał i czynnie ją poparł miejscowy organista Borowik, za co również składamy mu podziękowanie. Niechaj mu nagrodą będą słowa Najwyższego Pasterza Kościoła, Ojca św. Piusa 11-go, który powiedział: „Gdyby się nawet nic innego nie robiło oprócz rozpowszechniania dobrej gazety, to już to samo byłoby świętą rzeczą". D. c. n.

Z kroniki ostatnich wydarzeń.

1. Klęska silnych mrozów, dochodzących do 38 stopni poniżej zera, nienotowanych w takich rozmiarach od lat dziesiątków, dała się we znaki całej środkowej Europie a więc i Polsce. Ludność Koniecpola i szerokiej okolicy bardzo dotkliwie odczuła ostatnie mrozy z powodu braku opału i przyodziewku. W niektórych domach woda zamarzała we wiadrach, dziatwa drżała z bólu, w innych znów krowę, jedyną żywicielkę rodziny, wprowadzano do izby mieszkalnej, aby nie padła od zimna w oborze.

W sklepach rolniczych Koniecpola za żadną cenę nie można było nabyć węgla lub drzewa. Dopiero po przejściu najsilniejszych mrozów jeden z miejscowych kupców zdobył wagon węgla, który sprzedawał po 8 zł. za metr.

Skutki silnych mrozów nie kazały długo na siebie czekać. Mnóstwo poprzeziębianych osób legło do łóżek. Wieści głoszą, że w Grodzisku zamarzło na śmierć dziecko, że i w innych okolicznych wsiach było kilka podobnych wypadków, a w jednym z folwarków kilkanaście sztuk bydła przemarzło do tego stopnia, że musiano je sprzedać na rzeź.

2. Stołeczne miasto naszego powiatu Radomsko znalazło się początkowo w nielepszych warunkach, wkrótce jednak położenie uległo zmianie. Starosta bowiem p. St. Szer w obliczu klęski odłożył swój urlop i zajął się energicznie sprowadzeniem węgla dla przemysłu, któremu groziło bezrobocie oraz dla biednej ludności na drobną sprzedaż. W tym celu kołatał telegraficznie do Ministerstwa Kolei, które natychmiast poleciło naczelnikowi stacji kolejowej w Radomsku, aby z pierwszego nadchodzącego pociągu węglowego wyłączył kilka wagonów do rozporządzenia władz powiatowych. W ten sposób dzięki troskliwości i energji p. Starosty, ludność miasta otrzymała tysiąc metrów opału w momencie, kiedy za cenę złota nie można było kupić kawałka węgla, fabrykom groziło zamknięcie, licznej zaś ludności bez robocie, głód i śmiertelne zimno w mieszkaniach.

Ludność Radomska zapewne żywi szczerą wdzięczność dla głowy powiatu za jego troskę i nie po raz pierwszy ma możność stwierdzić, że dopiero nowy starosta p. St. Szer jest właściwym człowiekiem na właściwem miejscu.

3. Najsilniejsze mrozy wypadły w czasie ostatków 10, 11 i 12 lutego, kiedy w parafji Koniecpolskiej wypada doroczny odpust 40-godzinnego nabożeństwa. Z powodu nieznośnego mrozu 3-ch dniowe nabożeństwo trwało nie jak zwykle od 6-ej rano do 8-ej wieczór, lecz od 8-ej rano do 4-ej po południu. Trzeba było podziwiać gorącą wiarę naszych parafjan, że mimo niezwykłego zimna spieszyli adorować utajonego w Hostji Chrystusa i słuchać

słowa Bożego, głoszonego na sumie i na nieszporach. Chociaż świątynia nie była przepełniona jak zwykle w czasie tego odpustu, to jednak ludzi było stosunkowo dużo, a wśród nich ogromna przewaga mężczyzn. Do spowiedzi św. przystąpiło przeszło 700 osób, podczas gdy w roku zeszłym spowiadało się 2 tysiące. Nie dopisali też kapłani niektórych najbliższych parafji.

W sobotę 9 lutego na pierwszych Nieszporach wstępne kazanie wygłosił ks. prob. Borowiecki z Chrząstowa. Kaznodzieja mówił o tem, że celem 40-godzinnego nabożeństwa jest uczczenie Chrystusa w Najśw. Sakramencie, przebłaganie Go za złą służbę i prośba o wszystko, co nam potrzebne do życia doczesnego i wiecznego. Poznanie wartości duszy ludzkiej jest celem odprawianych równocześnie rekolekcji.

W niedzielę 10 lutego na wotywie przemawiał ks. prob. Dembczyk na temat ewangelii o ślepocie duchowej, którą dotkniętych jest tylu ludzi, co nie znają skarbów życia wewnętrznego i nadprzyrodzonego.

Na sumie mówił ks. prob. Borowiecki o grzechu, który nietylko zamyka drogę do nieba, jest lekceważeniem Męki Chrystusa, ale sprowadza na ziemię najróżnorodniejsze nieszczęścia i choroby. Grzech jest przyczyną budowy więzień, powstawania wojen, moralnej i materjalnej ruiny rodzin. Grzech niszczy społeczeństwa i państwa. Jak boimy się śmierci tak trzeba się lękać grzechu, który jest śmiercią duszy.

Na nieszporach ks. prob. Życiński z Bebelna omawiał ten sam temat z innej strony.

W poniedziałek 11 lutego na sumie przemówił pięknie o spowiedzi ks. prob. Kozłowski ze Staromieścia. Spowiedź — mówił kaznodzieja — jest dziełem miłosierdzia Bożego. Ustanowiona przez Chrystusa w tym celu, aby przebaczenie, którego Zbawiciel udzielał ludziom podczas swego pobytu na ziemi, było dostępne dla wszystkich ludzi. Zarzuty przeciw spowiedzi pochodzą z pychy i zepsucia moralnego. Dobrodziejstwa spowiedzi są widoczne zarówno dla jednostek, bo zmusza ona człowieka do poznania swoich wad, błędów i skłonności, jak i dla całego społeczeństwa, gdyż zapobiega krzywdom, sprowadza spokój do rodzin, normuje współżycie ludzi ze sobą.

Na nieszporach mówił ks. prob. Życiński z Bebelna o modlitwie, czem jest, jaką być powinna i jaka jej wartość.

We wtorek 12 lutego na sumie ks. prob. Życiński mówił, czem jest Komunia świętokradzka i jakie są skutki niegodnej Komunji.

Ostatnią naukę na zakończenie wygłosił ks. Krajewski z Borzykowy.

Oprócz tego z pomocą w słuchaniu spowiedzi przybyli zawsze chętni: ks. prob. Kaleta z Drochlina, ks. prob. Król z Przyłęka i ks. wicedziekan Grzywak z Przyrowa.

4. W niedzielę 10 i 17 lutego po sumie zostało odśpiewane przy biciu dzwonów dziękczynne Te Deum z modlitwami za Ojca św. z powodu 7-ej rocznicy wyboru i koronacji Piusa 11-go na Stolicy Piotrowej. Nadto w niedzielę 17 lutego wszystkie dzwony przez całą godzinę wydzwaniały radosną wiadomość o zakończeniu kwestji rzymskiej przez przywrócenie Państwa Kościelnego, jako koniecznego warunku niezależności Ojca św. w sprawowaniu rządów nad Kościołem.

5. W Chrząstowie d. 27 stycznia odbyło się zebranie Kół Młodzieży Męskiej z odczytem druha Woźnickiego na temat „Człowiek dobrze wychowany". Następnie Koła Młodzieży Żeńskiej wysłuchały odczytu druhny Mrukówny „O honorze". Nadto młodzież uchwaliła śpiewać kolejno w kościele „godzinki" i postanowienie swoje wprowadza już w czyn.

17 lutego w Kołach młodzieży męskiej wygłosił odczyt druh Pudło na temat „O dobrej i silnej woli". Podobny odczyt był wygłoszony w kołach młodzieży żeńskiej. Wśród młodzieży powstała myśl sprawienia do kościoła nowego sztandaru.

Wielki Post.

Chrześcijanie katolicy obchodzą Wielki Post na pamiątkę przykładu jaki im zostawił Pan Jezus, który przed rozpoczęciem trzechletniego nauczanie ludzi 40 dni pościł, nic nie jedząc i nie pijąc. W języku kościelnym zachowanie postu oznacza jedzenie tylko raz na dzień do syta, choćby z mięsem, a rano i wieczór przyjmowanie lekkiego posiłku. Odmówienie sobie potraw mięsnych nazywa się wstrzemięźliwością. W codziennym jednak języku nawet samą wstrzemięźliwość od mięsa nazywamy postem.

Wielki Post rozpoczyna się od Środy Popielcowej i trwa do południa Wielkiej Soboty. Okres ten obejmuje 46 dni, mimo to Wielki Post nie nazywa się 46-o dniowym lecz 40-o dniowym, dlatego, że 6 niedziel w tym okresie są wolne od wszelkiego postu. Słowem przez 40 a nie przez 46 dni, czyli przez wszystkie dni powszednie sześciu z połową tygodni, poprzedzających Wielkanoc, chrześcijanie katolicy obowiązani są zachować post, to znaczy jeść tylko raz na dzień do syta, przytem 4 dni w tygodniu, to jest poniedziałek, wtorek, środa i czwartek obowiązani są zachować post bez wstrzemięźliwości od mięsa, czyli w te dni mogą bez grzechu raz na dzień na obiad spożywać potrawy mięsne i rosół, a w dwa inne dni t. j. piątek i sobotę są obowiązani zachować post razem ze wstrzemięźliwością od mięsa, czyli w piątki i soboty Wielkiego Postu mięsa i rosołu pod ciężkim grzechem jeść nie wolno. Tłuszczy wszelkich można w Wielkim Poście używać bez grzechu codzienie narówni z masłem. Trzeba nadto pamiętać, że do postu, czyli posilania się raz na dzień do syta obowiązani są katolicy od 21 roku życia do 60, a do wstrzemięźliwości od mięsa już od 7 roku życia. W wypadku, gdyby komuś trudno było zachować post i wstrzemięźliwość, nie można się samemu zwalniać od tego obowiązku, ale należy prosić o dyspensę Ks. Proboszcza, który z upoważnienia Biskupa w imieniu Kościoła ma prawo jej udzielać swoim parafjanom. Kto się sam dyspensuje, popełnia czyn grzeszny, lekceważy bowiem i łamie ważny przepis Kościoła.

Wielki Post jest czasem pokuty i czyszczenia duszy. Jak każdy porządny człowiek myje codziennie ręce i twarz a nawet często nogi i głowę, w przeciwnym bowiem razie stałby się cuchnącym niechlujem, tak każdy dobry i rozumny chrześcijanin katolik w Wielkim Poście myje starannie i kąpie swoją duszę w Sakramencie Pokuty. Nie brak jednak takich katolików nawet w naszej parafji, którzy troszcząc się pilnie o czystość swego ciała i ubrania, zapominają tylko o najważniejszej części swej istoty to jest o duszy i całemi latami nie spieszą do spowiedzi. To też w duszy ich dawno nie mytej a błotem zbrudzonej panuje zupełne niechlujstwo, choć w swojej ślepocie są przekonani o sobie, że są czyści i niewinni, że nie mieliby się nawet z czego spowiadać. Aby dać możność spełnienia tego ważnego obowiązku wszystkim swym dzieciom Kościół św. w djecezji Kieleckiej okres spowiedzi wielkanocnej rozciągnął na czas od niedzieli Starozapustnej przed Wielkim Postem aż do Bożego Ciała. Nadto pozwala Kościół odbyć spowiedź Wielkanocną w innej parafji, pod warunkiem, by o dopełnieniu obowiązku był powiadomiony własny duszpasterz. W parafji naszej jest kilkanaście osób, które dotych-

czas obowiązku spowiedzi Wielkanocnej oddawna nie dopełniały, ani też nic nie wiadomo Ks. Proboszczowi, aby z obowiązku tego wywiązywały się gdzieindziej. Są to krótkowzroczni i nieszczęśliwi za ślepieńcy, za których należy się gorąco modlić.

Droga do Wąsosza.

Przez wieś Wąsosze, odległą o 3 kilometry od Koniecpola, prowadzi szeroki trakt do Szczekocin. Na krótkim odcinku między wspomnianą wsią i Koniecpolem trakt ten doprowadzony został do stanu niespotykanego nigdzie i niewidzianego w tym stopniu zniszczenia, gdyż od 15 lat nie był naprawiany przez gminę, która miała obowiązek utrzymywać go w porządku. Dość będzie wspomnieć, że w r. 1927 jeden z mieszkańców miasta Koniecpola ledwie wyratował z głębokiego wyboju konie. Połamany wóz musiał zostawić i dopiero na drugi dzień z pomocą ludzi zdołał go wydobyć z przepaści, leżącej na środku drogi. Rzecz prosta, że od kilku lat ludzie omijali gminną drogę i tylko od czasu do czasu jakiś śmiałek starał się przez nią przedrzeć, choć najczęściej odwagę swoją przypłacał wypadkiem.

Mieszkańcy zaś wsi Wąsosze i Aleksandrów przedostawali się do kościoła, do miasta, gminy i stacji kolejowej przez łąki, niejednokrotnie brnąc pod kolana lub po pas w wodzie, wyrządzając przytem liczne szkody sąsiadom. Taki stan trwał do chwili, póki Koniecpol był częścią gminy. Wszelkie skargi, delegacje do Radomska nie odnosiły najmniejszego skutku. Dopiero gdy Koniecpol został wydzielony w jednostkę miejską, pierwszą troską nowowybranego burmistrza Wł. Sikorskiego było doprowadzenie drogi, z której już tylko pozostały ślady, do możliwego przynajmniej porządku. I trzeba przyznać, że chociaż droga jeszcze nie jest całkowicie uporządkowana, to jednak zrobiono dla niej bardzo wiele. Zostały pokopane po bokach głębokie i szerokie rowy, a przy nich wysokie nasypy, przepaście zostały zasypane, jezdnia wyrównana. To samo zostało zrobione na skutek przykładu Magistratu przez Gminę na odcinku należącym do niej. Dzięki temu ruch na trakcie z Koniecpola do Szczekocin stał się możliwy i przynajmniej bezpieczny. Ludność, ilekroć przebywa naprawioną drogę, z wdzięcznością wspomina dobry czyn burmistrza, kapłan zaś czy lekarz, gdy mu wypadnie jechać do chorego, śmiało siada na wóz z przekonaniem, że życia po drodze nie postrada i wróci do domu nieposzkodowany.

Większą jeszcze obecnie bolączką jest brak mostu na Pilicy koło wsi Radoszewnica. Budowa tego mostu i utrzymanie go w porządku jest obowiązkiem gminy. Już od roku ludność narażona jest na wielkie niewygody, latem bowiem rzeka najczęściej jest za głęboka, aby ją można było przebywać wbród, zimą zaś nie zawsze jest bezpiecznie przeprawiać się po lodzie, jak to świadczy kilka nieszczęśliwych wypadków, jakie miały miejsce. Sprawa budowy mostu wiecze się już przeszło rok i ciągle dotychczas obraca się tylko w kole zamiarów, projektów, planów i t. p. Kiedy jednak gmina z tego zaczarowanego koła wyjdzie i projekty swoje wprowadzi w czyn, dotychczas niewiadomo; prawdopodobnem jest tylko, że ludność jeszcze niemało się nabiada i nawyrzeka, niejeden koń złamie na lodzie nogę, niejeden wóz w rzece zatonie, zanim most na Pilicy stanie.

Odezwa do czytelników

Szanownych naszych czytelników prosimy uprzejmie o łaskawe podawanie Redakcji adresów tych osób, które interesują się Koniecpolem i okolicznemi parafjami. Dla człowieka, znajdującego się w dalszych stronach albo na obczyźnie, niema nic milszego nad otrzymanie z rodzinnych stron gazety, która jakby najdokładniejszy list podaje wszystko, co ich żywo obchodzi i ciekawi. Redakcja otrzymała już kilkanaście listów od rodaków naszej okolicy z serdecznem podziękowaniem za gazetę i prośbą o dalsze nadsyłanie, a w listach tych wyrażają oni zawsze swoją radość i wdzięczność z powodu wychodzenia „Gazety Koniecpolskiej".

Kalendarzyk na miesiąc marzec.

1. W niedzielę Głuchą 3 marca po sumie zebranie Kół Żywego Różańca.
   W tą samą niedzielę po Gorzkich Żalach zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej.
2. W niedzielę Środopostną 10 marca po sumie zebranie 3-go Zakonu św. Franciszka.
   W tą samą niedzielę po Gorzkich Żalach zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej.
3. W niedzielę Czarną 17 marca po Gorzkich Żalach zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej.
4. W dzień św. Józefa, Opiekuna Kościoła, 19 marca uroczyste nabożeństwo o godzinie 9-ej rano.
5. W niedzielę Palmową 24 marca po Gorzkich Żalach zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej.
6. W Wielki Czwartek 28 marca uroczysta suma z kazaniem o godz. 10-ej.
7. W Wielki Piątek 29 marca Liturgja z nauką o 8-ej rano; Gorzkie Żale z kazaniem o 6-ej po południu.
8. W Wielką Sobotę obrzędy z nauką i Mszą św. o 8-ej rano.
9. W Wielkanoc 31 marca rezurekcja, Msza św. i kazanie o 5-ej rano.

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną w P. K. U. w Częstochowie na imię Stanisława Kozy, zamieszkałego we wsi Oblasy gminy Chrząstów.

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną w P. K. U. w Piotrkowie na imię Józefa Tatarka, zamieszkałego we wsi Zagacie gminy Koniecpol.

Redaktor i Wydawca: Ks. S. DEMBCZYK — Koniecpol, poczta i stacja kolejowa — Koniecpol.

Druk. F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie